

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym: W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 8.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy na następny raz kop. 20.

Nekrologja: za wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia za jeden wiersz po 2 kop. każdy raz; ogłoszenie minimum 20 kop.

Nadane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska.

— Jutro, o godz. 8-ej zrana, w kościele św. Krzyża, przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, założyciela zgromadzeń księży misjonarzy i sióstr miłosierdzia, oraz domów przytułków dla dzieci, odprowadzona będzie siódma nowenna z wystawieniem relikwii tego świętego i ku jego czci.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 9-ej zrana, w kościele św. Ducha (po-paulińskim), przed ołtarzem N. Panny Marji Częstochowskiej i ku Jej czci odprowadzona będzie solenna wotywa.

— Całodzienne nabożeństwa odpustowe z nieustannem wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem, procesjami, oraz niesporami odprowadzone zostaną w dniu jutrzejszym ku uczczeniu uroczystości N. Panny Marji Szkaplerznej w następujących kościołach: Narodzenia N. Panny Marji (po-karmelickim), N. Panny Marji na Nowem-Mieście i św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim). W pierwszych dwóch kościołach nabożeństwo odpustowe odprowadzać się będzie w ciągu całego tygodnia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W tych dniach włoska izba deputowanych zabawiła się w idyllę. Arkadyjsko był usposobiony wnioskodawca, Bonghi, arkadyjsko posłowie, arkadyjsko wreszcie, co się pono najradziej zdarza, przedstawiciel rządu, p. Crispi. Rozpatrywano wniosek Bonghi'ego, zawarty w słowach: „Izba wzywa rząd, aby wszelkimi siłami starał się urzeczywistnić ideę załatwienia wszelkich sporów międzynarodowych przy pomocy sądów rozjemczych.” Na zwitku, zawierającym wniosek, widniało 19 podpisów towarzyszy Bonghi'ego.

Rozumie się, iż pan Crispi nie mógł zrobić nic innego, jak zgodzić się najzupełniej na projekt tak humanitarny. Minister zapewnił, iż nikt nie oklaskuje tak gorąco iniejątych deputowanych włoskich, jak on sam, gdyż od lat trzech, t. j. od chwili, gdy zajął stanowisko prezesa ministrów, walczy nieustannie z hydrą wojny. Bez wątpienia sądy rozjemcze nie są wielce pożądane, w obecnej jednak chwili wybitni mężowie stanu mogą tylko zapobiegać wybuchowi. Na wszystkie kongresy Włochy zaniosą słowa pokoju, a ilekroć uda im się przeszkodzić wojnie, będą sądziły, iż spełniły tylko swój obowiązek. W tym sensie prawil p. Crispi bardzo długo, czem wzniesiona izba deputowanych uchwaliła wniosek Bonghi'ego w całości. Odpowiedni projekt butwiec

teraz może spokojnie w archiwach parlamentu włoskiego.

Bonghi nie wyskoczył jednak z wnioskiem jak Filip z Konopi. Przeciwnie, poruszenie sprawy sądów rozjemczych było obecnie więcej, niż kiedykolwiek, na czasie. W końcu bowiem b. m. zbiera się w Londynie konferencja międzynarodowa tak zwanych „przyjaciół pokoju”, którzy w r. z. po raz pierwszy zebraли się na kongres w Paryżu. Słuchano z ciekawości wywodów przewodniczącego J. Simona, który bardzo pięknie mówił: „W krajach, gdzie parlament decyduje w najważniejszych sprawach kraju i wprowadzenie sądów rozjemczych w życie zależy od parlamentu. Być może, iż na razie usiłowania nasze na nie się nie przydadzą, przyszłość jednak przyznać musi, iż usiłowania te zacnym były ożywione duchem.”

Tak mówił J. Simon do trzystu przeszło deputowanych różnych parlamentów, zebranych w Paryżu na kongres „przyjaciół pokoju”. Mniej więcej w ten sam sens przemawiał Bonghi w parlamencie włoskim. W końcu b. m. powtórzą sobie to samo przyjaciele pokoju w Londynie, poczem rozjadą się do domów, aby tam głosić za przyznaniem nowych wydatków na cele wojskowe lub zamiana karabinu Löbla na takiż śmiertelny instrument Giffarda.

Pomijając już praktyczną stronę sprawy, nie roztrąsając, czy wogóle załatwianie wszelkich sporów międzynarodowych przy pomocy sądów rozjemczych będzie kiedykolwiek możliwym, należałoby zapytać raczej, czy zasada „wiecznego pokoju” jest w dzisiejszych warunkach pożądaną. Na pytanie to odpowiedzieć można tylko przecząco. Bez wątpienia, gdyby kiedyś ludzkość dojsz mogła do idealnego uregulowania stosunków, tak, aby nikt mógł nie pragnąć zmian w tym lub owym kierunku, przyjaciele pokoju mieliby rację i byłoby w zupełnym porządku. Niestety, do tak idealnego ustroju jeszcze daleko, a tylko przy szczytnie sprawiedliwych stosunkach międzynarodowych wielka bez wątpienia teoretyczna zasada wiecznego pokoju może mieć rację bytu. Chyba, że przyjaciele pokoju przed wprowadzeniem swego projektu w czyn podejmą, się uregulować owe stosunki tak, aby każdy czuł się zadowolonym, nikt zaś pokrzywdzonym? Tego chyba ani J. Simon, ani Bonghi, ani tyle humanitarnie usposobiony przed kilkoma dniami p. Crispi nie dokażą.

Milan bawi wciąż w Belgradzie i wciąż rządowi kłopotu swoją osobą przysparza. Przed kilkoma

dniami rząd serbski zmuszony był ogłosić w pismach belgradzkich, iż odpowiedzialności za słowa i czyny jego na siebie brać nie może gdyż były król jest osoba prywatną, której zdanie najmniejszego nawet wpływu na sprawy państwa wywierać nie może. Obecnie minister spraw wewnętrznych, Gajja, w rozmowie z korespondentem *Standarda* powtórzył to samo w nadziei, iż przez pisma angielskie opinja rządu serbskiego o Milanie i jego sprawach najłatwiej dostanie się do wiadomości publicznej. Nadto minister rozpatrywał wzajemny stosunek eks-króla do partji radykalnej, przyczem wypowiedział zdanie, iż głównie nieprzyjaźń Milana do radykałów spowodowała wzrost partji, której członkowie, widząc podkopy, jakie ojciec młodego króla pod nimi robić zamierza, skonsolidowali się i zaczęli na serio myśleć o sobie. Nie przypuszczał chyba eks-król takiego skutku swych usiłowań.

Coraz większy spokój zapanowuje w polityce zagranicznej. Parlamety pozamykały swe podwoje, jedynie tylko echa z Brukselli i Londynu mącą wakacyjną ciszę. Posiedzenia kortezów zostały zawieszane, włoska izba deputowanych ukończyła swe czynności, senat zaś włoski za dziesięć dni przejdzie w stan letniego spoczynku. Posłowie francuskiej izby deputowanych pracują ospale, jakby oczekując tylko chwili, gdy będą mogli udać się na ferie w cztery strony świata. Tylko parlament angielski pracuje gorączkowo, a pomimo to przepowiadają rzezy świadomi, iż przed końcem sierpnia nie ukończy swych czynności. Polityka kolonialna, stanowiąca dla państw lądowych po większej części kwestję dodatkową, jest dla Anglii, której potęga przeważnie opiera się na kolonjach, sprawą pierwszorzędną. Więc angielski urząd spraw zagranicznych pracuje ze zdwojoną energją, dla Francji kompensatę za protektorat nad Zanzibarem obmyśla, Turcji odpowiedź w sprawie ewakuacji Egiptu gotuje. Nie należy jednak oczekiwać zbyt szybkiego wyjazdu wojsk angielskich z nad Nilu, Turcja bowiem ma specjalną zdolność wikłania spraw, będących na drodze do szybkiego załatwienia. Wszak przed trzema laty za staraniem Drummonda Wolffa przedstawiony został W. Porcie szczegółowy projekt uregulowania stosunków egipskich. Projekt, jak to często nad Bosforem bywa, został złożony w biurku w. wezyra, gdzie i dotąd najszybciej spoczywa.

R.

SKLEPIKARZ.

(Obrazki warszawskie.)

Zaledwie zorza poranna błysnie na ciemnym tle nocny, a pierwsze brzaski wstającego słońca wiejące Panny Marji ozłocą, już Kolasiński odmyka niskie drzwiczki sklepika, mającego trzy łokcie wszere, pięć wzdłuż.

Na tej maleńkiej przestrzeni mieszczą się wszystkie rzeczy i jeszcze niektóre: i wiązki drzewa, i węgiel kamienny, i świece, i bułki, i chleb sprzedawany „na raty”, t. j. na pół, a nawet ewierćbochenki, i figi, i nici, i szuwaks, i orzechy, i chleb świętojański, i masło, i sery, a nawet serdelki, kosztujące w stanie świeżym po trzy grosze sztuka, w zasuszonem zaś „para pieć”. Gdyby ktoś chciał sprzedać wszystko, co sklep Kolasińskiego w sobie zawiera, na licytacji publicznej, otrzymałby gotówką jakie pieć do sześciu rubli, w razie *notabene* znalezienia się kupców, którzyby chcieli płacić po cenach normalnych.

A jednak Kolasiński żyje ze sklepika i, dodajmy nawiasem, weale dobrze żyje. Co czwartek wiec na obiad schab z kapustą; dwóch chłopców, skończonych wisusów, posyła do szkoły początkowej, a córkę umieścił w magazynie, z kądowna zazwyczaj o dziesiątej wieczorem, wyjąwszy wypadki, gdy weale na noc nie wraca, co się od dwóch do trzech razy na miesiąc zdarza. Ale Kolasiński znosi podo-

bane wybryki filozoficznie. „Głupie, bo młode” — powiada; czasami tylko, gdy mu się na złość zbierze, wytataruje dziewczynie skórę. Nie lubi jednak gniewu, bo mu to na wątrobę szkodzi.

Co niedziela znajdziecie Kolasińskiego w kościele, gdzie, otoczony pannami z bractwa św. Weroniki, śpiewa litanję tak głębokim basem, że aż ławki drżą, jak ze strachu.

Do niedawna jeszcze Kolasiński żył sobie, jak u Pana Boga za piecem. Ważył pieprz, liczył miedziaki, i z trudem niemal sumował co wieczór groszowe dochody. Alieści pewnego razu zdrzał o swój byt nie na żarty.

Kawiarka z rogu przeniosła się do wieczności. Dobra to była kobiecina, świec Panie nad jej duszą! Przez jakiś czas sklep stał pustkami, potem któregoś pięknego poranku zateczył się przed sklepik wózek jednokonna i nowy bohater zaczął znosić swoje rupiecie.

Kolasiński zdrzał... Poznał szyld na czerwono malowany, na którym białymi literami widniał napis: „Sklep wiktoriał”, zobaczył wiązki drzewa i worki z mąką. Zdrzał, bo poznał w przybyszu konkurenta.

Odtąd stał się przebiegłym jak wąż, a usłaznym, jak postaniec publiczny. Zrezygnował przez pierwszy miesiąc z zarobku, popuszczał na wszystkich produktach ceny o grosz, a nawet o dwa grosze, pozawiazywał znajomości ze stróżami sąsiednich domów, aby przez nich trafiać do sere służących. Na-

znaczał niesłychanie wysokie „koszykowe”, stał się potrzebnym, ba, nawet koniecznym, wszystkiemu, co garnki tłukło w sąsiedztwie.

I zwyciężył... Odtąd jednak ma pracy w dwójnasób. Oprócz bowiem zajęć czysto kupieckich, musi tracić bardzo wiele czasu na kaptowanie sobie klientek.

Oto siedzi pan Kolasiński za kontuarem i konstataje z rozkoszą, iż sklepik na rogu stoi pustkami i wcale nietęgę robi interesa. Dzwonek rozlega się u drzwi, wchodzi do sklepika panna Katarzyna.

— Moje uszanowanie pannie Katarzynie — odzywa się uprzejmy gospodarz — jak się mamy? Wygląda panna, jak róża.

A panna Katarzyna stawia koszyk w kącie, opiera się na kontuarze i wdycha —

— Co to pannie?

— Et...

— Głowa boli?

— Et...

Kolasiński widzi, że panna Katarzyna w złym humorze. Nie próbuje więc nawiązywać konwersacji, ale nastraja się na odpowiednią nutę. Wdycha i powiada:

— Oj, ci ludzie...

Tymczasem panna Katarzyna wyjmuję z zanadru list, ogromny arkusz żółtego papieru, zapisany łokciowemi hieroglifami. Pan Kolasiński widzi, ale udaje, że nie widzi.

— Pannie Kolasiński — mówi panna Katarzyna.

Kwestja etyczna.

Praca ma wielkie znaczenie, jako pierwiastek społeczny. Ci, co sami pracują, jedynie zdolni są szanować pracę innych, ocenić ją właściwie i uszczepić się niesprawiedliwości. Praca uczy poznawać wartość pieniędzy. Kto pozna sam, jak ciężkim jest zarobek, marnotrawcą nie będzie, a przysłowie, iż to, co lekko przychodzi, lekko się też rozchodzi, może być równie słusznie przystosowane naodwrot.

U nas, do niedawnych czasów, istniał silnie zakorzeniony przesąd przeciw zarobkowi, a są do dziś dnia warstwy, w których przesąd ten istnieje nieprzelamany niczem, nawet niedostatkiem. Znany wszyscy kobiety, w największej tajemnicy sprzedające do sklepów roboty, wykonywane pozornie dla przyjemności, znamy matki, mające córki nauczycielkami, co nigdy się do tego nie przyznają i utrzymują, iż córki te bawią na wsi dla zdrowia u krewnych lub przyjaciół.

Zdawałoby się więc, iż w naszym społeczeństwie w imię ogólnego dobra do pracy i zarobku nawoływać potrzeba, nie zaś od nich odstępować. Tymczasem z różnych stron dają się słyszeć głosy, uważające zarobek, jako wyłączny przywilej pewnej klasy i wprost potępiające jednostki, które go się chwytają bez ostatecznej konieczności, a to z powodu, iż u nas, w wielu galeziach pracy istnieje przeludnienie, i że natłok poszukujących pracy powoduje obniżenie ceny, a tem samem przynosi krzywdę tym, którzy w niej jedynie znajdują sposób utrzymania.

Gdzie jednak znaleźć właściwą normę na określenie położenia i potrzeby bliźniego? Kto tu może być sędzią? A przytem, czy praca może być przywilejem służącym jednemu, z wyjątkiem drugiego? Dalej idąc tą drogą, należałoby ograniczać także praktykę adwokatów, lekarzy, obstalunki w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych, bo wszakże u jednych jest brak pracy, u drugich jej nadmiar. A jednak zarobek powinien być dozwolony każdemu, kto zarobić potrafi i zarobek znajduje. Tak dzieje się na Zachodzie, gdzie jest w obyczaju powszechnym, iż ludzie, stosunkowo nawet zamożni, szukają w pracy pomnożenia dochodów i gdzie w wielu rodzinach wszyscy członkowie starają się wspólnymi siłami o dobrobyt, nie oglądając się jedynie na zarobek ojca. Społeczeństwa te szyczą się stokroć większą, niż nasze zamożnością, każdy stara się o zabezpieczenie losu, a w braku majątku, ma jakiś fundusz, złożony w kasie oszczędności na przypadek choroby lub kłeski losowej.

Zarobek jednostki wówczas tylko może być dla ogółu szkodliwy, jeśli ludzie zamożni, szukając go jedynie dla fantazji lub zwiększenia sumy swych przyjemności, zadowalniają się byle jaką zapłatą, a tem samem zniżają jego normę i wytwarzają nieprawidłową konkurencję dla czerpiących z niego sposób utrzymania. Był czas, kiedy we Francji taką nieprawidłową zniżkę ceny pracy w wielu rzemiosłach powodowały roboty, wykonywane w więzieniu, dopóki nie zwróciło to uwagi rządu i nie wywołało reformy.

U nas zdarza się niekiedy, iż panny zamożniejszych domów dają lekcje, tłumaczą powieści, albo też wykonywają roboty na sprzedaż, ażeby móż więcej wydawać na stroje lub zabawy. Zdarza się

także, iż kobiety dobroczynnie pracują dla zadość uczynienia popędem miłosierdzia. Jednym i drugim brać tego za złe nie można, powinny jednak stosować się w swoich zarobkach do cen przyjętych, ażeby nie stanowić nieprawidłowej konkurencji i zabawą lub dobroczynnością swoją innym nie czynić krzywdy przez obniżenie ceny pracy.

Uczyniwszy to zastrzeżenie względem pracowników, którzy bez zarobku obyć się mogą, niepodobna samego zarobku potępić, ani odmówić do niego prawa w imię położenia, dostatków i t. p. Przeciwnie, rozpowszechnienie pracy jawnej, pracy nie wstydzącej się zapłaty, stanowi dowód dojrzałości społeczeństwa, które ją praktykuje powszechnie i szacunkiem otacza. Kwestja etyczna wyrodzić się tylko może co do jej warunków, a wreszcie dalej, co do użytku uczynionego z zarobku, ale to drugie już wkracza w odrębną dziedzinę, tyczy się wydatkowania, nie zaś właściwego zarobku.

W. Marrené.

„Pieniądz.”

Wielkiej epopei „Rougon-Macquartów” koniec niedaleki.

Trzy już tylko czekają nas rozdziały, z których najbliższy między najpotężniejsze chyba policzyć wypadnie.

Dotknie on majestatu „grosza”, a komu nie obce dzieła Zoli, kto charakterystykę talentu jego bodaj w głównych pochwylił linjach, ten od nowej pracy pisarza spodziewać się może wiele.

Jaskrawe tło, a na nim, jak na okranie magicznym, nadnaturalnej wielkości, grubemi rysami rzucone figury, ostro odrzynające kontury swoje; personifikacja niemal idei przewodnich, które się przyoblekają ciałem i krwią, i oddychają, i żyją, a przemawiając, sięgają często wyżyn prorocstwa, wszystko to ujęte w ramy potężnej poezji, rozkiełnanego od czasu do czasu romantyzmu i pompatycznego stylu, wszystko to, jednym słowem, co wadą i zaletą było dotąd wielkiego pisarza, znajdziemy prawdopodobnie w najnowszej jego powieści „Pieniądz”.

Temat dziwnie odpowiedni talentowi.

Przy lekceważeniu grosza osobistego, przy pogardzie dla mamony w rękach własnych, a wiedzą o lekceważeniu tem i pogardzie wszyscy, którzy go bliżej znają, Zola wysokie ma o nim wyobrażenie, jako potędze społecznej, jako olbrzymiego czynnika w postępie ludzkości.

— Bez spekulacji nie mieliśmy wielkich przedsięwzięć—powtarza często.

Gdyby przekopanie Suez interesem było, gwarantującym lokatę kapitału pewną na małe procenta, nigdy nie byłoby przyszło do skutku—rozumie Zola.

Któż bowiem dostarczyłby Lessepsowi środków? Czy spokojni ojcowie rodzin, zadowolniający się drobnym, lecz pewnym zyskiem, czy też ludzie, duchem spekulacji przejęci, rzucający grosz na jedną kartę, z hasłem na ustach: wszystko albo nic?

To też dla ofiar katastrofy panamskiej Zola ma tylko pół-litość. Wszakże ci, którzy w przedsiębiorstwo to rzucałi pieniądze, pragnęli z grosza budować fortuny. Spekulowali, grali poprostu, a gdzie jest gra bez ryzyka?

Na tem stojąc stanowisku—a odsłonił je Zola sam—„Pieniądz” jego dalekim jest od antisemityzmu. Przeciwnie, upatruje on w żydach jedną z głównych dźwigni wielkiego przedsiębiorstwa i jako takiej, względną oddaje im sprawiedliwość.

Po za tym ogólnym rzutem oka na myśl przewodnią najnowszej powieści swojej, pomieści w niej oczywiście autor historję jednej z licznych na kartach drugiego cesarstwa spekulacji.

Wybór jego padł na głosną swojego czasu, a smutnej pamięci „Union générale”, której wzrost nagły zrazu, zawrotny niemal i olbrzymie następnie w przeciągu kilku godzin bankructwo, podaje autorowi najobszerniejsze pole do działania.

Wielkie przedsiębiorstwo, którego celem był rozdział kapitału pomiędzy rasę semicką a plemiona katolickie padł, przez pierwszą zwyciężony.

Podjął je Zola nie w zamiarze apoteozowania strony zwycięskiej; pragnąc jednak przedstawić, czem był pieniądz w epoce naszej, lepszemu nie mógł uczynić wyboru.

Na tle i w ramach tych, obok postaci pierwszorzędných spekulantów, Saccardów z la Curée, obracać się mają całe tłumy, poświęcone sprawom grosza, od ruchliwego agenta giełdowego, do duszącej kapitalik swój w torbecie na ramieniu mégère'y.

Wygłosi nam przytem Zola twierdzenie: iż jedna tylko rasa semicka wszystkie posiada warunki, w pełni do obracania pieniędzmi potrzebne, ponieważ w obrotach tych jedynie znajduje zadowolenie, jakie rasa nasza odczuwa dopiero z chwilą użytkowania nagromadzonych kapitałów.

Prawdziwy spekulant, zdaniem Zoli, nie kocha nigdy, trawiony nieustannie gorączką złota, złoto wyrzuca dla kobiet, uczucia nie daje im nigdy.

Zdanie powyższe motywując, da nam Zola w najbliższej powieści swojej ciekawą a niewyzyskany dotąd typ kobiety, dokoła której krzyżują się i roją spekulacje i przedsiębiorstwa, a której salon jest punktem zbornym świata giełdy, całego tłumy wyzyskujących i wyzyskiwanych.

(=)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Now. wr. donosi, iż komisja, zajmująca się rewizją taryfy celnej, postanowiła podwyższyć cło od wyrobów szklanych, przywożonych z zagranicy, ponieważ import wzmiankowanych towarów przewyższa obecnie 30% produkcji wewnętrznej.

— Z rozporządzenia departamentu lekarskiego ministerjam spraw wewnętrznych postanowiono, aby wszystkie okręty, przybywające z portów hiszpańskich do brzegów północnych m. Czarnego, podlegały ścisłej kwarantannie.

— W *Zbiorze praw* ogłoszone zostało rozporządzenie o wznieszeniu budynków na potrzeby górnicze w pasie pogranicznym w Królestwie Polskiem. Zachowanie dawnych i wznoszenie nowych budynków w obrębie pasu (875 sążni od granicy) na mocy przepisów z dnia 15 go grudnia 1888-go r. może być dozwolone pod warunkami: 1) aby właściciele budynków posiadali lokal w razie potrzeby dla strażników celnych; 2) aby odnawianie i przeróbka budowli dokonywane były za zezwoleniem p. ministra dóbr państwa w porozumieniu z generał-gubernatorem warszawskim i za zgodą pp. ministrów: wojny, finansów i spraw wewnętrznych; 3) aby szczegółowe warunki odnawiania i wszelkich przeróbek objęte były odpowiednią instrukcją. Obecnie ogłoszona została wzmiankowana instrukcja, z której przytoczamy ważniejsze punkta: Każdy właściciel kopalni w pasie pogranicznym, jeżeli zamierza przystąpić do odnawiania lub przeróbki budowli, winien uzyskać odpowiednie pozwolenie. Dla otrzymania pozwolenia potrzeba złożyć: 1) prośbę z ogólnym planem budowli i z oznaczeniem odległości od granicy; 2) szczegółowe plany zmian i projektowanych przeróbek i 3) deklarację co do poddania się przepisom z r. 1888-go. W ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia instrukcji wszyscy właściciele winni posiadać plany swych nieruchomości, w pasie pogranicznym położonych, i złożyć je do zaświadczenia inżynierom górniczym: okręgowemu i gubernjalnemu. Prośba, o której wyżej mowa, winna być złożona na ręce inżyniera okręgowego, który z opinją swoją przesyła ją do generał-gubernatora warszawskiego, ten zaś komunikuje ją p. ministrowi dóbr państwa. Zwykle drobniejsze przeróbki budowli mogą być dokonywane bez specjalnego pozwolenia, pod nadzorem wszakże inżyniera górniczego. Odbudowanie spalonych budowli, bez których kopalnia obyć się nie może, jest zawsze dozwolonem, wszakże z warunkiem trzymania się dawnych planów.

— Na mocy decyzji ministerjalnej dwaj studenci uniwersytetu tomskiego: Nikołaj Kuzniecowa i Włodzimierz Sabinow, b. wychowawcy seminarjum duchownego, z początkiem p. r. akademickiego zaliczeni zostali w poczet studentów wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego.

— P. o. oberpolicmajstra z uwagi na znaczne szkody, jakie szczyry rządząją w gospodarstwie domowem, podaje w organie swym dwa sposoby ich wytipienia. Pierwszy zasadza się na pokrajaniu

— A bo co?
— Nie przeczytałby pan listu?
— Ojoj—rzecze Kolasiński—czego bym dla panny nie zrobił!

Nakłada na nos ogromne okulary, przysuwa świeczkę lojową i ogląda list na wszystkie strony.

— Pięknie pisze—decyduje po chwili.

Potem czyta:

„Szanowna Kasiu! Z tej minuty ktura Kasi wiadoma wrodziło się we mnie jakieś przywiązanie do Ciebie Szanowna Kasiu i to wrodzenie rozprzeździło się tak wielce że dzisiaj zmuszony jestem przystąpić do napisania paru słów do Ciebie Szanowna i nieoceniona Kasiu.

Oprócz tego proszę mi donieść czy można będzie przyjąć do mieszkania panny ponieważ moje ubranie czynisz tak nisko wskutek tego może Panna nie będzie kontenta z mego przybycia do mieszkania Panny pomimo tego proszę mi donieść.

Uczyni to o co cię prosi ten z kturym się panna widziała u mugli.

Andrzej Sikora.”

Nastaje chwila mileżenia. Panna Katarzyna, czerwona, jak piwonja, odbiera list i chowa go starannie w zanadrze. Kolasiński po chwili dorzuca:

— Pięknie pisze...

A panna Katarzyna na to:

— Widzi pan Kolasiński, sama nie wiem... Powiada, że mnie kocha okrutnie. A wedle ożenku...

— Któż to taki?
— Hii... policjant. Mundur ładny, albo ja wiem co tam pod mundurem?

Pan Kolasiński rozmyśla długo, potem dodaje:
— Policjant! Pewny chleb, i bezpieczeństwo jest. Czasem inszy czeladnik nie ma tego, co on.

Panna Katarzyna zaczyna marzyć. Dzwonek brzęczy, wchodzi nowa klientka. Pan Kolasiński pośpiesza na jej usługi.

Dla dobra interesu raz na tydzień, w sobotę wieczorem, pan Kolasiński urządza u siebie wieczorynki. Pokój za sklepem ogalała ze sprzętów, łóżko składa, szafę do sieni wynosi. Około dziewiątej wieczorem sklepikarz handel zawiesza i w pokoju za sklepem zapala dwie lampy naftowe. Zbierają się panny z domów sąsiednich, kawalerowie, jak się patrzy i rozpoczynają się tańce na ośmiu łokciach kwadratowych przestrzeni.

Pan Kolasiński siedzi pod piecem, ogromną harmonję na kolanach trzyma i, wygrywając walec i polki, pokrzykuje, dodając tańczącym animuszu:

— Haha! haha!

Panny i kawalerowie tańczą do późnej nocy.

Oto dlaczego pan Kolasiński ma się wcale nieźle ze swego sklepiku i czem konkurencję sklepikarza z rogu zwycięża...

J. R.

misji, ministerjum oświaty wniosło w marcu r. b. do rady państwa projekt odpowiednich zmian w załączonej do ustawy z r. 1871-go tabeli godzin tygodniowych oraz przedłużenia o dwa tygodnie terminu wakacji letnich w gimnazjach, szkołach realnych, miejskich i powiatowych.

„Następnie, przy ostatecznym czytaniu projektu w radzie państwa, na zasadzie wypowiedzianych tam wniosków, poczynione były niektóre zmiany w referacie ministerjum i sporządzona została nowa tabela godzin tygodniowych, którą w d. 24-ym czerwca r. b. rządził odczytać Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan. Wówczas wydany został rozkaz Najwyższy co do przedłużenia wakacji o 2 tygodnie w przytoczonych powyżej zakładach naukowych.

„Zgodnie z nowym rozkładem lekcji dodano po trzy godziny do wykładu religii i języka rosyjskiego, po jednej godzinie do historii i fizyki i pięć lekcji do kaligrafii i rysunków, które włączone zostały do liczby przedmiotów obowiązkowych w gimnazjach. Jednocześnie zmniejszono o 10 godzin wykład języków starożytnych, o 2 godziny wykład geografii i o jedną godzinę wykład matematyki, ogólna jednak liczba godzin tygodniowo pozostała ta sama, t. j. 225 godzin dla uczniów, uczęszczających na wykład obydwóch języków nowożytnych, czyli średnio 28 godzin w 7-iu klasach i 29 w jednej, oraz 206 godzin dla uczniów, uczęszczających na wykład jednego języka nowożytnego. W szkołach realnych 203 godziny w 7-iu klasach, t. j. po 29 w każdej.

„Wzmiankowany rozkaz Najwyższy zakomunikowany został przez ministerjum oświaty kuratorom okręgów naukowych, w celu zaprowadzenia z początkiem roku szkolnego 1890—91-go nowego rozkładu lekcji we wszystkich klasach i przedłużenia wakacji letnich do dwóch miesięcy.

„Przytem wyjaśniono, że wykład wszystkich przedmiotów, począwszy od bieżącego roku szkolnego, powinien być prowadzony zgodnie z nowymi planami i programami, do których wprowadzone być mogą w pierwszych latach pewne zmiany, wskazane przez p. ministra oświaty lub uznane za konieczne przez radę pedagogiczną, za zgodą kuratora okręgu.

„Niezależnie od tego postanowiono wynaleźć, gdzie tego będzie potrzeba, nauczycieli rysunków i postarać się, aby przynajmniej w trzech niższych klasach wykład języka rosyjskiego oraz obydwóch starożytnych, a zwłaszcza łacińskiego, powierzony był jednemu i temu samemu nauczycielowi, mogącemu odpowiednio traktować wszystkie wzmiankowane przedmioty.

„Obecnie komisja, o której mowa wyżej, zajęła się zaprowadzeniem zmian w opracowanych na wiosnę programach; stosownie do zmodyfikowanej tabeli lekcji tygodniowych oddzielnych przedmiotów. Prace tej komisji zbliżają się już ku końcowi.

„W wykładzie języków starożytnych winna być zwrócona szczególna uwaga na czytanie wzorowych prac autorów klasycznych i zachęcenie do powinnego stać na pierwszym miejscu, z zachowaniem tłumaczeń z języka rosyjskiego na starożytne, jako środka więcej dydaktycznego. Na egzaminach dojrzałości zachowane są wyłącznie tłumaczenia z języków klasycznych na rosyjski.”

Petersb. wied. zamieszczają następującą notatkę:

„Emigracja Izraelitów rosyjskich do Afryki południowej, szczególnie do Kaplandu i Transvaalu, w ciągu ostatnich lat trzech wzrosła do tego stopnia, że jeden z emigrantów zaczął wydawać tam gazetę w języku żydowskim. Gazeta ma tytuł: *Izraelita afrykański*. W jednym tylko mieście Johannisbergu, gdzie wychodzi wzmiankowana gazeta, licza według *Odessk. now.* przeszło 10,000 Izraelitów z Rosji, przeważnie emigrantów z Litwy i gubernij zachodnich. Izraelici zajmują się tam przeważnie rzemiosłami, a zarazem handlem piórami strusiemi, piaskiem złotym i kością słoniową. Wielu z pośród emigrantów zdołało dojść do większych kapitałów.”

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Wiedeń 15-go lipca. (Tel. Biura Koresp.) — Cesarzowa austriacka mianowała hrabinę Zofję Tarnowską, z domu hr. Zamoyską, damą dworu.

Peszt 15-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — W kaplicy zamku królewskiego odbyła się dziś uroczystość zaślubin księżniczki Małgorzaty, córki arcyksięcia Józefa, z księciem Albertem Thurn i Taxis.

Peszt 15-go lipca. (Tel. Biura Koresp.) — W Rakos Coaba szalała potężna burza. Rzeka wezbrała. Jedenaście osób znalazło śmierć w szalejących nurtach.

Lwów 15-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Wydział krajowy zwołał komisję teatralną na dzień 17-ty b. m.

Kraków 15-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Prezesem rady powiatowej krakowskiej ponownie wybrany został p. Alfred Milieski, wiceprezesem, również ponownie, dr. Franciszek Paszkowski, właściciel dóbr, adwokat.

Kolomyja 15-go lipca. (Tel. pr. K. W.) — Stu szczerkarzy urządziło tu bezrobocie.

Berlin 15-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — *Arbeitszeitung* zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym przez pisma berlińskie, jakoby ogólne położenie polityczne wymagało jaknajwcześniejszego powrotu cesarza Wilhelma do Berlina. Wszelkie podobne pogłoski płyną ze źródeł nieprzychylnych dla Niemiec.

Berlin 15-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Wissman choruje na reumatyzm stawów.

Paryż 14-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Święto narodowe odbyło się przy wspaniałej pogodzie. Miasto przystrojone świątecznie. Na Longchamps odbył się przegląd wojsk. Tłumy niezliczone podażyły z Paryża na rewję. Gdy prezydent Carnot przybył do Longchamps, tłumy powitały go serdecznymi okrzykami. Na placach urządzano gry i zabawy publiczne. Przez bulwary przecisnąć się niepodobna.

Paryż 14-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — W chwili, gdy prezydent Carnot powracał z Longchamps do Elizeum, jakieś indywiduum, stojące na chodniku, wystrzeliło z rewolweru w stronę powozu prezydenta. Policja aresztowała natychmiast strzelającego, który wyznał, iż nazywa się Jacob, jest twórcą wielu wynalazków, których w braku kapitału użytkować nie może. Strzelał tedy, by zwrócić na siebie uwagę. Śledztwo wykazało, iż rewolwer nabyty był ślepymi ładunkami. (Obiedwie depesze paryskie), jako nadeszły już po oddaniu numeru na prasę, zostały umieszczone tylko w części nakładu wydania porannego *Kurjera*; przyp. red.)

Paryż 15-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — Dziś rano przed statua Strasburga na placu Zgody odbył się pochód wielu stowarzyszeń patriotycznych. Bułanżysta Paulin chciał wypowiedzieć mowę, policja jednak odprowadziła go do biura komisarza policji, z kąd niebawem został uwolniony.

Rzym 15-go lipca. (Tel. Biura Koresp.) — *Opinione* donosi, iż w Hodeida nad morzem Czerwonym zdarzyło się pomiędzy pielgrzymami z Indji wschodnich kilka wypadków cholery.

Medjolan 15-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Herb austriacki na gmachu konsulatu został zelżony. Sprawcę aresztowano.

Belgrad 15-go lipca. (Tel. Biura koresp.) — Wczoraj wykoleił się pociąg około Velika Plana. Maszynista i palacz zabici, urzędnik pocztowy poniósł ciężkie obrażenia ciała.

Londyn 15-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — Fergusson w izbie gmin wyjaśnił, iż poszukiwania, zarządzone w d. 8-ym czerwca w jednym kościele i jednej szkole ormjańskiej w Erzerumie, dokonane zostały za zgodą miejscowego biskupa ormjańskiego. Odpowiedzialność za wynikłą w następstwie bójkę spada, według Fergussona, na samych ormjan, którzy rozdrażnieni poszukiwaniami zelżyli swego biskupa i zaczęli strzelać do wojska. Wynikło ztąd krwawe starcie, w którym 20 osób zabito, około zaś 300 raniono. Gubernator miejscowy zdołał po wielkich wysiłkach stłumić dalsze nieporządki. Z powodu faktów powyższych konsulowie: rosyjski, angielski i francuski, poczynili W. Porcie pewne propozycje. Jednocześnie przedstawiciele Anglii i Francji, oraz, jak przypuszczają i Rosji w Konstantynopolu, poczynili W. Porcie pewne uwagi. (Aj. półn.)

Nowy Jork 15-go lipca. (Tel. pryw. K. W.) — Jenerał Fremont umarł. (Zmarły doprowadził do skutku przyłączenie Kalifornji do Stanów Zjednoczonych; przyp. red.)

Nowy Jork 15-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Straszliwy orkan zniszczył onegdaj Lake-City w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Setki do-

mów zniesione zostały z po wierzchni ziemi. Wielu ludzi zginęło pod gruzami. Liczba ofiar dotychczas nieoznaczona. Na jeziorze Pipina orkan zatopił parowiec spacerowy z 200 pasażerami. Nikogo nie zdołano uratować.

Berlin 15-go lipca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Ruble w gotówce [] [] (wczoraj 236.—) Ruble na dostawę [] [] (wczoraj 236.25)

Wykaz pożyczek premjowych z r. 1864-go, wylosowanych na amortyzację w dniu 2 (14-ym) b. m. po rs. 125, podług nadesłanego telegramu firmy Karol Gębicki w Warszawie.

19,311	5408	2390	7301	464	19,366	9830	6424
19,321	18,635	18,984	6026	1332	16,820	18,311	
19,265	16,827	8077	12,326	3246	17,104	11,097	
15,197	11,168	4039	5173	5778	19,770	11,737	
7351	3667	5485	7618	4458	19,292	3786	5280
6468	2543	14,125	2144	10,652	9072	1234	11,917
13,763	3550	715	4684	7612	17,907	9416	2880
5593	3621	4247	2911	10,779	11,009	15,589	4185
14,824	941	18,499	10,946	11,217	6475	13,634	
12,642	12,809	10,361	9754	8586	16,158	213	6907
13,978	9025	10,798	18,579	5924	17,737	5352	6039
9,598	14,879	11,179	752	12,647	17,792	9,786	
10,067	7673	19,939					

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Panu B. S.* — Jakim cudem sz. pan mógł to wyczytać, czego nie było?
— *Panu L. P.* — Sprawa czysto prywatna, nie mamy racji mieszać się w nią i zajmować nią publiczności.
— *Pannie N. L.* — Powiastki pani umieścić w *Kurjerze* nie możemy.

GIEŁDA.

Warszawa, 15-go lipca.

Dzisiejsze poranne szacowania berlińskie brzmiały nader pomyślnie, wynosiły bowiem 236.50, około 237 i 237, co odpowiada kursom 42.27½ i 42.20 bez kosztów, z znaczeniem mocnej tendencji giełdy tamtejszej. Petersburg cenil Londyn po rs. 8.58 z odbiorem natychmiastowym i po rs. 8.58½ na listopad r. b., oba kursa w zaofiarowaniu. U nas, wobec tak wysokich taksacyj, rozwinęła się dążność zniżkowa, dzięki której początkowy kurs Berlina wpłatowego 42.37½ (równia 236.20 bez kosztów) zeszedł do 42.27½ (t. j. 236.60 m. za 100 rs.), wytwarzając różnicę 10 kop. dziś i 30 kop. przy porównaniu wczorajszego końcowego kursu na korzyść rubli. Jak zwykle w tych wypadkach, podaż waluty przewyższała popyt. W dostawach robiono dziś niewiele. Sprzedano dostawy z odbiorem codziennym według woli nabywcy do końca grudnia r. b. po 42.45 i do końca września r. b. po 42.45 i 42.47½, żądano zaś za dostawę trzymiesięczną 42.40.

W walutach obcych ruch średni. Berlinem krótkim obracano po 42.37½, 42.35, 42.32½, 42.30 i 42.27½, przeważnie jednak po kursach 42.32½ i 42.30, żądając 42.55. Inne niemieckie krótkoterminowe miasta bankowe oddawano po 42.20. Londyn krótki notowano po 8.62 w zaofiarowaniu nominalnem. Paryż krótki chciano zbyć po 34.47½, kupowano zaś po 34.32½. Za Wiedeń krótki żądano po 74.30, bez pokupu.

W papierach obrotu średnie, przy tendencji cokolwiek słabszej. Żądano za listy likwidacyjne duże 90.40 i 89.50 za małe odsinki, a kupiono kilka tysięcy rubli w dużych sztukach po 90.15 i 90.10, oraz kilka tysięcy w drobnych sztukach po 89.25 i 89.20. Pożyczki wschodniej kupiono kilkadziesiąt tysięcy I i II em. po 100.45, przy zaofiarowaniu nominalnem po 101, bez względu na emisję. Zabrano kilka listów premjowych szlacheckich pełnopłatowych po 212.50. Nową pożyczkę 4% chciano zbyć po 86.90, a nabyto kilkadziesiąt tysięcy po 86.70, 86.75, 86.80, 86.82½ i 86.85.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 95.80 I ser., po 94.30 II, III, IV i V ser., a umieszczono kilka tysięcy I ser. po 95.65 i 95.45, oraz kilkanaście tysięcy V-iej ser. po 94.20, 94.15, 94.10 i 94.05. Listy zastawne miasta Warszawy ofiarowano po 98.75, 96.25, 94.75, 94.25 i 94, stosownie do serji; nabyto parę tysięcy III ser. po 94.50. W żądaniu nominalnem notowano listy zastawne m. Łodzi po 96, 93, 92.75 i 92, stosownie do serji. Poszukiwano listów zastawnych 6% m. Kalisza po 101.40. Obligów kanalizacyjnych m. Warszawy można było dostać po 91. Ulokowano kilka tysięcy 5% listów zastawnych wileńskich po 93.50.

Zapłacono rs. 6.90, rs. 6.91 i rs. 6.92 za półimperjały nowe.

Godzina 12. Usposobienie giełdy dla walut obcych słabe, wyczekujące. W. O.

Okowita. Wiadro 8.32⁶, garniec 2.71. Dowozy małe. Usposobienie mocne. Cena warsz. Tow. ocz. i sprz. spir. 10.40.

DOLINA SZWAJCARSKA

Letni Cyrk Ernesto Ciniselli.

Dziś **wielkie świetne przedstawienie** z urozmaiconym programem. Szczegóły w afiszach. Początek o godzinie 8-jej wieczorem. 959

— **Zapis kandydatów** do Szkoły Technicznej drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, odbywa się codziennie od godziny 9½ do 11½ przed południem w kancelarii Szkoły. Kandydaci winni przedstawić świadectwo z ukończenia szkół miejskich lub wiejskich, według ustawy z r. 1872, metrykę i świadectwo poddaństwa rosyjskiego. — Wymagany wiek kandydatów od 14 do 17 lat. (2325)

Bawniej Długa **L. M. LILPOP** od r. 1786 F. Lilpop

Senatorska nr 496 róg Miodowej, poleca wielki wybór zegarków kieszonkowych, stołowych ściennych i podróżnych. Ceny niskie, gwarancja 2-letnia. (943r)

— Dr **Ryszard Wołowski** przeprowadził się na ulicę Dziką nr 73 dom Temlera. 2493

— Dr **L. Krause** przeprowadził się na ulicę **Nalewki nr 26**, dom p. Hocha. (2479)

— **Ignacy Breslauer**, adwokat przysięgły, przeprowadził się na ulicę **Orlą nr 13**. 2455

Właścicielka Fabryki Gorsetów à la Sirène.

Niecała nr 2, wyjechała za granicę po świeże fasony oraz materiały. 954r

— **Pokost, Olej**: do palenia, do maszyn oraz wszelkie oleje i tłuszcze, poleca

Warszawska Olejarnia Parowa
Hoża nr 11—telefon 486. 1838

— **Ludwik Czarnecki**, adwokat, przeniósł kancelarię na ulicę Długa nr 25 (Eldorado) i objął akta po ś. p. adwokacie Chaniewskim. 2487

— Dentysta **Zofja Gutzman** wstawia zęby sztuczne, leczy, plombuje. Przyjmuje codziennie od 10—5-jej po poł. Zgoda nr 4, Szpitalna 3. 2501

— **Doktor GROER** przeprowadził się na ul. Królewską 41. 935r

— **Józef Goldszmit**, adw. przys. przeniósł kancelarię na ulicę Świętojerską nr 28. 2405

— **Jan Urbanowicz**, adwokat przysięgły, przeprowadził się na ulicę Królewską nr 7. 2485

MAGAZYN
W. OCETKIEWICZ

został przeniesiony na ulicę **Niecała nr 2**, dom p. Bernsteina. 2521

Na wyjazd

potrzebne są 4 panny do roboty damskich sukien. Warunki i adres można wiedzieć w kantorze Kurjera. 2525

— **S. Polak**, adwokat przysięgły, przeprowadził się na ulicę **Świętojerską nr 17**. 2528

— **Dr S. Kahan**, asystent oddziału chorób kobiecych i położnic szpitala starozak., przeprowadził się na ulicę **Muranowską nr 14**. (962)

— **Dr Edward Budzyński**, przeprowadził się na ulicę **Karmelicką nr 18**. Przyjmuje do 9-jej rano i od 4—7 po południu. (963r)

— **Władysław Otto**, adwokat przysięgły, zamieszkały w **Piotrkowie**, przeniósł z dniem 8-ym b. m. kancelarię swoją z dotychczasowego lokalu do domu p. Strzeleckiego, **plac Bernardyński**, wprost ulicy Kaliskiej, 1-sze piętro, nad eukiernią Szymańskiego. 964r

— Dr **Grodzki** leczy choroby **sekretno** oraz **niemoc** wskutek takowych. Widok 22. 2469

KORESPONDENCJA PRYWATNA

— Sknifowski. List odebrałam 14-go lipca, dlatego nie byłam 3-go. Propozycji nie jestem przeciwna. Proszę odebrać list mój poste-restante. 2527 Sfnks.

KUPIEC,

mogący samodzielnie pracować, posiadający język niemiecki i dobre świadectwa, zasługujący na powierzenie mu posady zaufania, zechce oferty swoje nadsyłać w języku niemieckim adresując: Fortwängler, ulica Dzielna № 20, w Warszawie.

6 POKOJÓW
z kuchnią,

na 1-m piętrze, do wynajęcia każdego czasu. W razie żądania może być dodana stajnia i wozownia. Wiadomość: Aleja Ujazdowska № 17, mieszkania 2. 919

Syndyk tymczasowy
massy upadłości firmy

Stanisław Medrzecki

zawiadamia i ogłasza, że poczynając od dnia 4 (16) Lipca r. b., codziennie, za wyłączeniem dni świątecznych i galowych, od godziny 5-jej do 7-jej po południu, w sklepie domu № 9 przy ulicy Długiej przeniesionym z ulicy Trębackiej, odbywać się będzie sprzedaż przez publiczną licytację wszelkich przedmiotów do wierzytelności upadłej firmy należących, mianowicie win: węgierskiego, francuskiego czerwonego bordeaux i burgundzkiego, reńskiego, szampańskiego, hiszpańskiego portweinu i malagi, portera i piwa angielskiego, krzesel dębowych wyplatanych, stołów żelaznych z blatami marmurowymi, urządzenia sklepowego i piwnicznego z drzewa sosnowego i innych, a to za gotowe zaraz po przybyciu na ręce Syndyka, płacić się winne pieniądze, aż do zupełnej wszystkich przedmiotów rozprzedaży. 920

Ksawery Chraszczewski,

920 Adwokat przysięgły.

ROLETY

kolorowe od rs. 1, polecają Składy Obić papierowych, pod firmą

S. WEISGOLD,

1) Długa № 19, 1151R
2) Marszałkowska № 114.

OPONY nieprzemakalne.

jasne i czarne.

MASSA

do impregnacji.

PASY

do maszyn z płótna żaglowego.

WORKI

do filtrowania piwa, wyrabia i poleca

F. BIERNATH,

w Warszawie. Senatorska 32. 577

Egzystujący od roku 1836
Zakład Galanteryjno - Lakierniczy
i Kaligraficzny
L. Rühl, Leszno 39,

przyjmuje wszelkie roboty do lakierowania i złocenia, na blasze, metalu, szkłe, marmurze, gipsie, trumny metalowe i t. p., odświeża wszelkie roboty chińskie, podejmuje się malowania olejno frontów domów, okna, drzwi, posadzki i t. p. — Wykonywa wszelkiego rodzaju szyldy i napisy, po cenach nader umiarkowanych. 1192R

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie
T. Otwinowskiego.

Wobec dającej mi się uczuć potrzeby zwiększenia działalności fabrycznej, **przeniosłem zakłady swoje z dniem 8 Lipca**, do specjalnie urządzonego się budynku

przy ulicy Foksal № 10,

wprost Mleczarni,

o czem zaszczytającą mnie swoim zaufaniem klientellę i osoby interesowane mam zaszczyt zawiadomić.

1198R

T. OTWINOWSKI.

Kit do Dachów.

Najpraktyczniejszy i najtańszy środek do naprawy dachów, krytych tekturą, blachą lub cementem drzewnym.

Gena za pud franco fabryka w Pruszkowie rs. 3.

Kantor w Warszawie

Aleja Jerozolimska 21. 881

Ch. Brückmann, Inżynier.

Zniżone ceny

letnich **Ubiórów męskich**, trwać będą przez miesiąc Lipiec. — Magazyn Wiedeński L. Kocho, Miodowa 2. 865

Lokale Fabryczne

różnego rozkładu i wielkości i z urządzoną transmisją, z siłą parową, rurami parowymi, gazowymi i wodnymi, po cenach przystępnych, w każdym czasie są do wynajęcia dla różnych fabrykacji.

ZAKŁADY

Jonasa Susmann,

Marszałkowska 11, 13, 15.

Telefon 475, 1102R

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży na żelaznych drogach, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenie od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przejazdów; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; **w ogóle wszędzie — w domu i po za domem**, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska Nr 13), w Głównej Reprezentacji w Warszawie (ulica Marszałkowska Nr 144) i we wszystkich Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów na żelaznych drogach i statkach parowych, wydają się także **na stacjach dróg żelaznych, przystaniach** i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa Rosyjskiego. 1147R

„Les dernières Cartouches,”

Paryżka papierosowa bibulka, uznana przez Chem. Laborat. Cesars. Warsz. Uniwers. za **NAJLEPSZĄ**, nadeszła i takową polecam w arkuszach, książeczkach i Bobinach Gilzy i Książeczki nie posiadające widocznych wodnych napisów „Les dernières Cartouches,” **SĄ BEZWARUNKOWO PODRABIANE.**

Główna i wyłączna sprzedaż w Domu Handlowym

L. Silberlast w Warszawie,
10. GRANICZNA 10. 634

Istniejąca od roku 1856

Parowa Fabryka Musztardy

A. SCHWEITZER,

Królewska 23, znanej dobroci wyrób swój, sprzedaje na garncę, kwatki i słoiki i takowy poleca. 1150R

